dr Grażyna Szyling
Uniwersytet Gdański

O „nadwyżce wiedzy" w diagnozowaniu klasy szkolnej

Diagnoza z bliska, a taką jest diagnoza edukacyjna klasy szkolnej prowadzona w sytuacji niewielkiego dystansu poznawczego (Groenwald, 2007), nieuchronnie obarczona bywa subiektywizmem, co poczytuje się za jej mankament. Pociąga to za sobą ograniczone zaufanie do jej wyników, zwłaszcza gdy wdrożenie wypływających z niej wniosków nie jest akceptowane przez wszystkich zaangażowanych w proces kształcenia. Powszechnie uznaje się, że podniesieniu trafności edukacyjnego badania diagnostycznego służy zastosowanie różnych odmian triangulacji (Niemierko, 2009). Prowadzi to w założeniu do uzyskania „istotnej nadwyżki wiedzy", rozumianej jako możliwość wyjścia poza wiedzę dostarczoną przez jedno podejście, co stanowi o sile tej koncepcji (Flick, 2011).

W niniejszym tekście rozwijam problem mniej lub bardziej świadomego wykorzystywania triangulacji w procesie diagnozowania różnych aspektów praktyki szkolnej przez osoby w nią zaangażowane. Szczególne znaczenie przypisuję rozważeniu możliwych trudności z pragmatycznym zagospodarowaniem - czasami zaskakującej diagnostę - „nadwyżki wiedzy", mieszczącej się w sferze refleksji nad działaniem. Podstawę empiryczną tych rozważań stanowią dane uzyskane w wyniku analizy: (1) kilkunastu raportów ze studenckich diagnoz edukacyjnych, prowadzonych podczas praktyki pedagogicznej, których założenia metodologiczne uwzględniały triangulację; (2) kilku pisemnych autodiagnoz przygotowanych przez młodych nauczycieli, kończących studia magisterskie na kierunku pedagogika. Ujawniają one: (1) jak trudno uwolnić się ich autorom, zanurzonym w edukacyjną codzienność, od przywiązania do wstępnych założeń i dążenia do scalania sprzeczności w spójny obraz, a zarazem, (2) jak duże znaczenie dla namysłu nad jakością własnej praktyki mają dla nauczycieli alternatywne wyjaśnienia (interpretacje) zdarzeń, w których uczestniczą i które sami stwarzają w klasie szkolnej.